

Spotkanie otworzyli gospodarze debaty: Piotr Szczepański, Prezes Fundacji Wspomagania Wsi i Radosław Jasiński, Dyrektor Programowy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Moderatorem spotkania był Edwin Bendyk, redaktor tygodnika POLITYKA.

Piotr Szczepański, Prezes Fundacji Wspomagania Wsi: Chciałem bardzo serdecznie Państwa przywitać i serdecznie podziękować za to, że zgodzili się Państwo z nami tutaj spotkać. Przekażę teraz głos Radosławowi Jasińskiemu z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, która współpracuje z nami przy projektach związanych z budowaniem społeczeństwa informacyjnego na wsi.

Radosław Jasiński, Dyrektor Programowy Polsko-Amerykańskiej Fundacja Wolności: Informatyzacja obszarów wiejskich, a mówimy o 93% powierzchni kraju, jest problemem strategicznym, którym muszą się zająć wszystkie trzy sektory: państwo i samorząd, biznes, oraz organizacje pozarządowe. Oczywiście, w takim towarzystwie organizacje pozarządowe to małe partner. Jednak ze względu na swoją specyfikę mogą one podejmować różne inicjatywy i działania, którymi nie są zainteresowane ani państwo, krępowane różnymi procedurami, ani biznes, który musi kierować się kwestią zysków. Organizacje pozarządowe mogą robić coś bardzo blisko problemu. Tak było z programem „e-VITA”, który jest przyczyną naszego spotkania. O sukcesie tego programu będziemy mogli mówić, kiedy będą istniały mechanizmy, które pozwolą wykorzystywać innym, także pozostałym dwóm sektorom, dorobek, now-how i doświadczenia takiego programu.

Dzięki realizacji programu e-VITA udało nam się zdefiniować dwa aspekty wykluczenia społecznego. Pierwszy aspekt to aspekt techniczny czy technologiczny, czyli dostęp i sprzęt. Drugi, nie mniej ważny, to aspekt mentalny. Wykluczenie społeczne jest w nas, w umysłach ludzi, którzy podejmują decyzje, w umysłach ludzi, którzy korzystają z Internetu. To jest kwestia wiedzy, do czego Internet może służyć oraz jakie korzyści możemy czerpać mając dostęp i wiedzę na temat racjonalnego używania nowoczesnych technologii. Cztery lata temu nie było to takie oczywiste jak teraz. Wszyscy patrzyliśmy na ten aspekt techniczny, ale sukces programu e-VITA po części zawdzięczamy temu, że duży nacisk położyliśmy właśnie na ten aspekt edukacji i wiedzy. Myślę, że sprawa jest aktualna teraz – jeżeli mamy mówić o wykluczeniu to musimy te dwa aspekty traktować równorzędnie.

Edwin Bendyk, moderator spotkania, Tygodnik „Polityka”: Cieszę się, że będę miał możliwość poprowadzenia tego spotkania przedstawicieli wszystkich sektorów – władz, także samorządowych, organizacji pozarządowych i biznesu. Celem naszego spotkania jest, by z naszej tej wspólnej wiedzy wyekstrahować i zdefiniować listę głównych problemów i postulaty, które zmierzałyby do rozwiązania głównych problemów związanych z wykorzystaniem technik teleinformatycznych na obszarach wiejskich.

Przygotowując to spotkanie za punkt wyjścia braliśmy fakt, że dostęp do narzędzi teleinformatycznych i umiejętność korzystania z nich stwarza szanse cywilizacyjne. Jednak, żeby z tych szans skorzystać, trzeba pokonać pewne bariery, a jest ich wiele. Chcielibyśmy dzisiaj precyzyjnie je wypisać, łącznie z adresatami, którzy te bariery powinni rozwiązać. Czy są to władze państwowe lub samorządowe, czy też sami ludzie powinni się organizować w formy takie jak biznes czy organizacje pozarządowe. Zdajemy sobie sprawę, że mamy tu przedstawicieli wszystkich sektorów i że czasami ich interesy są rozbieżne do tego stopnia, że nie da się osiągnąć konsensusu. Chcemy jednak wspólnie ustalić, gdzie jest zasadnicza niezgoda, i postarać się wypracować wspólne stanowisko.

O głos poproszę teraz dr. Dominika Batorskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, badacza problemu społeczeństwa informacyjnego w Polsce, który określili punkt wyjścia naszej dyskusji.

Dominik Batorski, Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego, Uniwersytet Warszawski: Zupełnie oczywiste jest to, że na wsi mniej osób posiada dostęp i mniej osób korzysta z komputerów i Internetu. Ale tak naprawdę problem nie polega tylko na dostępie i inne czynniki mają znacznie większe znaczenie. Po pierwsze w całym kraju jest bardzo dużo osób, które posiadają dostęp do sieci, a jednak z niej nie korzystają. Liczba tych osób jest większa w małych miejscowościach i na wsiach. Poza tym na wsi znacznie więcej osób w ogóle nie jest zainteresowana korzystaniem z Internetu – w skali całego kraju jest to 40%, natomiast na wsi aż 53%. Tylko trochę ponad 10% deklaruje, że chciałoby korzystać z Internetu, ale nie ma dostępu. Jak widać, problem motywacji jest problemem zdecydowanie większym.

Poza tym, jeżeli spojrzymy na użytkowników komputerów i Internetu, okazuje się, że najczęściej korzystają z nich w celach związanych z rozrywką – mniej więcej połowa rolników deklaruje, że rozrywka jest podstawowym celem korzystania.

Jednocześnie fakt mieszkania na wsi nie jest wcale najważniejszym czynnikiem decydującym o tym, czy ludzie korzystają z sieci czy nie. W rzeczywistości ma mniejszy wpływ niż przede wszystkim wykształcenie czy wiek. Problem tego, że na wsi jest tak dużo osób, które nie są zainteresowane korzystaniem z nowych technologii, wynika w największym stopniu z różnic strukturalnych pomiędzy mieszkańcami wsi i miast. Z różnic chociażby w wykształceniu i w charakterze wykonywanej pracy.

Podstawową kwestią jest pytanie o rozwój cywilizacyjny obszarów wiejskich. Bez zmian strukturalnych sama informatyzacja niewiele zmieni. Informatyzacja powinna być środkiem rozwoju cywilizacyjnego, a chyba takiej w tej chwili motywacji czy siły napędowej do rozwoju cywilizacyjnego na wsi w Polsce brakuje.

Edwin Bendyk: Żyliśmy w przekonaniu, że właśnie może nie autostrady, a światłowody na wieś powinniśmy doprowadzać. A teraz widzimy, że nawet światłowody nie do końca są rozwiązaniem. Tak jest czy nie?

Dr Krzysztof Heller, Prezes InfoStrategia: I tak i nie. Faktycznie, w pierwszej kolejności źródłem wykluczenia jest brak wiedzy i brak zapotrzebowania. Upraszczając sprawę, jeżeli jest zapotrzebowanie, to jest popyt na usługi. A jak jest popyt na usługi, to na pewno pojawi się ktoś, kto będzie się starał ten popyt zaspokoić.

Co więcej, moim zdaniem to właśnie rozrywka prędzej przyciągnie ludzi do sieci niż inne, poważne zastosowania. Osobiście wierzę w to, że wprowadzenie telewizji cyfrowej, dostarczanej również drogą internetową, spowoduje, że w ciągu kilku lat to zapotrzebowanie będzie naprawdę duże. I w związku z tym niezbędna jest jakaś interwencja, która obniża barierę stojącą przed komercyjnymi dostawcami. Tyle że musi być ona proporcjonalna do faktycznych trudności, bo każda interwencja publiczna w jakiś sposób narusza rynek.

Zdecydowanie jestem natomiast zwolennikiem programów edukacyjno-szkoleniowych, dlatego że przy stosunkowo niewielkich nakładach, można uzyskać bardzo dobry efekt. Nie chodzi tu o doskonalenie umiejętności, a obudzenie pewnego rodzaju potrzeb. Oczywiście, jest to częścią szerszego problemu cywilizacyjnego, gdyż Internet nie rozwiąże wszystkich problemów. Internet jest tylko narzędziem, które może pomóc w ich rozwiązaniu.

Borys Czerniejewski, Instytut Innowacji i Społeczeństwa Informacyjnego Sp. z o.o. (INSI): Moim zdaniem, nie można naruszać równowagi rynkowej, ale jeżeli wszystko zostawimy firmom komercyjnym, to nadal będą obszary, na których będą poważne problemy z dostępem do Internetu. Ja jestem zwolennikiem przywracania odpowiednich proporcji. To znaczy, problem nie jest problemem informatyki, informatyka jest tylko narzędziem. Wymiary

społeczeństwa informacyjnego są technologiczne, ekonomiczne i społeczne. W moim przekonaniu to, o czym powinniśmy rozmawiać, to są problemy społeczne. Na problem technologiczny, czyli dostęp do infrastruktury i do usług, potrzebne są mechanizmy wspierania przez państwo w odpowiednich obszarach. Jeżeli chodzi o problem ekonomiczny to on jest powiązany niejako z problemem społecznym, dlatego że nie jest prawdą, że nie ma pieniędzy na projekty informatyczne na wsiach, że nie ma tych pieniędzy np. w samorządach. Podatnicy płacą podatki i na coś te pieniądze są wydawane. Jest to kwestia priorytetów – czy będą budowane drogi czy sieci. Powstaje pytanie, czy sensownie jest budować autostrady pomiędzy dwoma wsiami, jeżeli będą nią jeździć nieliczni mieszkańcy, po to tylko, żeby dostać się do urzędu, jeżeli oni tę samą sprawę mogą załatwić przy pomocy sieci. I tutaj potrzebna jest zmiana paradygmatów kształcenia. W zakresie informatyki ta zmiana powinna polegać na tym, by uczyć możliwości, zastosowań.

Jeżeli chcemy uzyskać jakikolwiek efekt to z informatyki należy uczynić problem polityczny. W tym zakresie trzeba zacząć współpracować z na przykład z zespołem doradców premiera, który właśnie odchodzi od takiego myślenia czysto finansowego i budżetowego, a myśli, w jaki sposób podnosić kapitał ludzki w dłuższej perspektywie.

Edwin Bendyk: Przejdźmy teraz do doświadczeń organizacji, które realizują projekty i mają bardzo konkretne doświadczenia i wnioski.

Klara Malecka, Kierownik Programu „Wieś Aktywna. Budowanie Społeczeństwa Informacyjnego e-VITA”, Fundacja Wspomagania Wsi: Prawie pięć lat wdrożeń w ramach programu e-VITA w trzynastu gminach pokazało nam, że działania, programy muszą być wprowadzane kompleksowo. Ludzie muszą mieć dostęp do Internetu, ale jednocześnie muszą mieć umiejętności potrzebne do korzystania z technologii. Muszą odczuwać potrzebę korzystania z tych technologii i muszą wiedzieć, że tę potrzebę mogą zaspokoić poprzez korzystanie z Internetu. Programy powinny być wprowadzane w oparciu o dobrze zaplanowane zbadanie potrzeb ludzi i istniejących zasobów. Oczywiście, po wykonaniu wszystkich zadań nie można osiąść na laurach, wszystkie te rzeczy trzeba doskonalić. Z naszych doświadczeń wynika kilka postulatów. Pierwszy z nich to Kompleksowe spojrzenie na sprawę wykorzystania technologii informacyjnych w rozwoju społecznym i ekonomicznym. Realizowane programy nie powinny osobno opierać się na dostarczaniu dostępu, osobno zaspokajaniu potrzeby związanej z wiedzą. Postulat ten jest kierowany z jednej strony do realizatorów programów, z drugiej strony do instytucji decydujących o przeznaczaniu pieniędzy. Drugi postulat dotyczy potrzeby koordynacji działań związanych z wykorzystaniem pieniędzy z Unii Europejskiej, które musimy wykorzystywać szybko, ale i efektywnie. W naszym przekonaniu ta efektywność nastąpi wtedy, kiedy poszczególne instytucje zagospodarowujące te pieniądze będą ze sobą współpracowały. Trzeci postulat dotyczy dostępu. Wolny rynek - zdecydowanie tak. Jednak są jeszcze miejsca, gdzie interwencja państwa jest potrzebna. To są miejsca pomiędzy stolicami gmin i wioskami, gdzie jest najmniejsza opłacalność, najwyższe koszty i tam często biznes nie inwestuje. Jednocześnie, w obecnych planach przeznaczenia środków unijnych widzimy takie niebezpieczeństwo, że pieniądze z Regionalnych Programów Operacyjnych, nie dotrą do małych miejscowości. Ostatni postulat dotyczy edukacji, gdyż jest ona kluczową kwestią. Z naszego doświadczenia wynika, że dobrze jest, jeżeli szkolenia nie są jednorazowe, tylko łączą się z możliwością stałego doskonalenia wiedzy i konsultacji. Z tego wynika potrzeba tworzenia publicznych punktów dostępu do Internetu, w których są ludzie, którzy mogą takich konsultacji udzielać.

Krzysztof Głąb, Prezes Stowarzyszenia „Miasta w Internecie”: Jestem trochę w kropce,

dlatego że reprezentujemy „Miasta w Internecie”, mieliśmy się zajmować tylko miastami, a okazuje się, że od kilku lat zajmujemy się właściwie wyłącznie wsiami. A to dlatego, że to jest punkt kluczowy dla rozwoju Polski. Jak mawiano językiem Gomułki, bitwa o rozwój cywilizacyjny Polski rozegra się na polskiej wsi. W ostatnich latach napisaliśmy szereg dokumentów o charakterze strategicznym, bądź dokumentów o charakterze studiów, które najczęściej dotyczyły regionów peryferyjnych i regionów wiejskich. Mamy w związku z tym szczegółową wiedzę na temat tego, jak to pole bitwy wygląda. Nie zajmujemy się tematem informatyzacji, bo to jest ślepa uliczka, zajmujemy się rozwojem cywilizacyjnym wsi polskiej i stosujemy dla tego rozwoju narzędzia teleinformatyczne. Jeżeli tak sformułujemy proces, to będzie mógł on przebiegać podobnie jak w innych krajach, które uznajemy za wiodące.

Po drugie, powinniśmy zastanowić się, czym są narzędzia teleinformatyczne i jak użyć ich dla złamania czterech podstawowych barier, z jakimi mamy do czynienia na wsi: bariery odległości, bariery ekonomicznych, informacyjnych i społecznych. Te bariery definiują nam aktywność ludzi na wsi. Przede wszystkim ukierunkowałbym się na myślenie o rozwoju gospodarczym i edukacyjnym wsi. To są dwa elementy niesłychanie ważne.

Dotychczasowe programy, jakimi dysponuje Polska na lata 2007-2013, są źle zdefiniowane. Generalny postulat jest taki, żeby przeorganizować wszystkie elementy, które są związane z rozwojem wsi, dlatego że my przyjmując pewną linię demarkacyjną pomiędzy PROWem i resztą świata doprowadziliśmy do sytuacji, w której nie jesteśmy zdolni do wykonania osiągnięcia celu. Po prostu mamy złe dokumenty, dokumenty naśladowcze, niewiele się różniące od tych na lata 2004-2006. Drugi szalenie istotny postulat związany jest z pieniędzmi na budowę sieci. Mamy dużo pieniędzy na te projekty, ale dlaczego wysypowi pieniędzy na projekty sieciowe, elektronicznej administracji, czy inne projekty, nie towarzyszy silny, równoważny proces myślenia o tym, żeby przygotować Polaków jak z tego wszystkiego korzystać.

Witold Sartorius, Prezes Fundacji Edukacji Ekonomicznej: Zostaliśmy poproszeni, aby odnieść się do naszych doświadczeń i projektów związanych z informatyzacją, gdyż tym tematem zajmujemy się mniej więcej od dziesięciu lat. Nasze doświadczenia potwierdzają to, co wynika z badań i ze statystyk, że jeżeli na obszarach wiejskich występuje niedosyt Internetu, to dotyczy to elit. Do takiej elity na obszarach wiejskich zaliczyłbym na przykład nauczycieli. Wyzwaniem jest te 53% osób, które mówią, że Internet nie jest im do niczego potrzebny. Jak tę grupę ludzi zmotywować, żeby zaczęła z nowoczesnych technologii korzystać. Pozostaje także pytanie, czy z pieniędzy publicznych powinniśmy finansować coś, co będzie potem używane przede wszystkim do rozrywki. Miałbym pewne wątpliwości, czy to wystarczy jako uzasadnienie. Ja jednak życzyłbym sobie, żeby odpowiedź była taka, że robimy to po to, żeby była telepraca, czy łatwy dostęp do usług publicznych. Jestem zdania, że na wsi takim tematem, który może napędzić chęć do informatyzacji, jest duża pula środków europejskich, którą otrzymują rolnicy. Dlaczego? Dlatego, że aby otrzymać środki europejskie, wszyscy muszą mieć konto w banku. A najpopularniejszym serwisem jest online banking. Różnica między tym, jak operuje bank i urząd jest niewielka, w sensie potrzeby poziomu bezpieczeństwa, udostępnienia dokumentów i tak dalej. Warto by się skoncentrować na urzędach lokalnych i usługach publicznych na obszarach wiejskich.

Zgadzam się z tym, że informatyzacja jest tylko narzędziem rozwoju i trzeba to ludziom wytłumaczyć. Zgadzam się także z tezą, że dużym problemem jest fakt, iż projektów infrastrukturalnych nie obudowujemy pakietem szkoleń tematycznych. Bardzo rzadko słyszę także, żeby ktoś zwracał uwagę: jak kreować budżety projektów na informatyzację? Niestety bardzo często następuje koncentracja na hardware. Bardzo rzadko uwzględnia się koszty na pozyskanie, cyfryzację danych i pielęgnację danych. Po to, żeby to było rzetelne, użyteczne i prawdziwe, prawidłowe. A koszty te mogą być nawet kilkanaście razy wyższe niż koszty

poniesione na samą inwestycję infrastrukturalną.

Wiesława Kwiatkowska, Sekretarz Mazowieckiego Stowarzyszenia Gmin na Rzecz Społeczeństwa Informacyjnego: Moim zdaniem bardzo ważne jest oddziaływanie na samym dole, w gminach. Wiele zależy od władz samorządowych i relacji między wójtem, radą, sołectwami i ludźmi w końcu. Przecież są to władze wybierane przez ludzi. Są to mieszkańcy tych gmin, stamtąd się wywodzący. Jeżeli wójt nie rozumie, co to jest społeczeństwo informacyjne i po co ono jest, to nie możemy spodziewać się, że raptem będzie wysyp projektów na informatyzację. Niestety nie ma takiej świadomości właśnie wśród elit społecznych, wśród przedstawicieli samorządu terytorialnego, więc trudno oczekiwać od mieszkańców wsi, żeby z ich strony była inicjatywa.

Druga sprawa to współpraca pomiędzy gminami i na poziomie powiatów. Skoro powiaty już istnieją, to mogłyby pełnić organizacyjnie rolę nadrzędną, tzn. występować jako liderzy partnerstw kilku gmin przy projektach infrastrukturalnych dotyczących właśnie społeczeństwa informacyjnego.

Andrzej Danilkiewicz, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, Dyrektor Departamentu Gospodarki i Innowacji: Przed chwilą Pani Kwiatkowska wskazała bardzo istotny problem wyboru, przed którym stoi lokalny samorządowiec. Wybór zawsze będzie na „nie” jeżeli chodzi o infrastrukturę społeczeństwa informacyjnego. Dlatego że po prostu prawo tego ściśle nie wymaga. Bardzo niepokoi mnie również uzależnienie całego procesu rozwoju społeczeństwa informacyjnego od funduszy unijnych. Proces ten jest dużo ważniejszy niż fundusze UE. Poza tym pewnych rzeczy z funduszy unijnych sfinansować się nie da.

Zgadzam się z wieloma Państwa postulatami, ale niepokoiła mnie pewna rzecz, bo cały czas mówimy o rozwoju cywilizacyjnym na wsi. Czy rozwój cywilizacyjny oznacza kolejną kolektywizację? Bo od dwustu lat co najmniej polskiego chłopca próbuje się ciągle cywilizować. Próbuje się ciągle coś zmieniać. Efekt jest taki z przykładową kolektywizacją, że w tej chwili ciężkie pieniądze na grupy producenckie na wsi nie są wykorzystywane, bo nikt grup producenckich zakładać nie chce. Ludzie myślą, że to jest kolejna kolektywizacja. Profesor Chałasiński powiedział kiedyś, że świat chłopski dzieli się na „swój” i „obcy”. Cała administracja państwowa czy nawet samorządowa jest dla przeciętnego mieszkańca wsi światem obcym. Liczy się rodzina i liczy się społeczność lokalna. Kluczem do rozwoju obszarów wiejskich, jeżeli chodzi o wykorzystanie usług, jest uszycie na miarę usług potrzebnych i użytecznych dla tej, konkretnej społeczności. Racjonalność usług dopiero wywoła popyt na usługi, a samorząd powinien te usługi stymulować.

Na koniec bardzo interesująca ciekawostka. W latach dwudziestych w Polsce wprowadzono obowiązek edukacji publicznej. Ludność wiejska była przeciwnikami edukacji, ponieważ dziecko wychodziło z domu, szło się uczyć a było potrzebne w gospodarstwie. Trwało to trzy lata. Po trzech latach okazało się, że chłopcy wysyłają dzieci do szkoły. Dlaczego? Dlatego, że do świata racjonalizmu chłopskiego weszło, że umiejętność czytania i pisanie jest potrzebna. Po prostu dzieciak sąsiada umiał przeczytać pismo, umiał przeczytać ogłoszenie na sklepie, a mój nie. I myślę, że nie należy zmieniać wsi, bo każda zmiana wsi to będzie dla mnie jest z góry przegrana. Należy się po prostu do niej dopasować stosując technologie.

Krzysztof Filiński, Prezes Zarządu Agencji Rozwoju Mazowsza: Reprezentuję Mazowsze – region największy w Polsce, z wieloma problemami i bardzo zróżnicowany. Na dzień dzisiejszy, jeżeli rozmawiamy o społeczeństwie informacyjnym, to obserwujemy bardzo ciekawe zjawisko, czyli exodus mieszkańców dużych aglomeracji, na tereny bardzo mało zurbanizowane, które nie mają infrastruktury, do której ludzie z aglomeracji są

przyzwyczajeni.

Spotyka się to z dużym zdziwieniem i często również z powrotami. Mieliśmy przykład dwóch gmin, gdzie budowaliśmy sieć szerokopasmową. W gminie Osieck było to tak, że gdy wójt zbierał zapotrzebowanie mieszkańców, którzy będą chcieli mieć dostęp do Internetu, to niewiele osób było zainteresowanych. W momencie, kiedy już rozpoczęła się budowa, mieszkańcy zaczęli zgłaszać się masowo. Ludzie zrozumieli potrzebę, zrozumieli, że mogą skorzystać z szansy, jaką dają nowoczesne technologie.

Zgadzam się również z poprzednikami, że nie można rozdzielać problemu informatyzacji czy problemu społeczeństwa informacyjnego od rozwoju wsi. Dzisiaj mamy sytuację taką, że jeżeli nie inwestujemy w informatyzację, to wsie się wyludniają. Jest to bardzo duży problem, bo jeżeli ludzie chcą się wyprowadzać, bo nie mają dostępu do nowoczesnych mediów, to w takim razie po co tam budować drogi, wodociągi i kanalizację? W takiej sytuacji należy te problemy, zwłaszcza infrastrukturalne łączyć. Jak buduje się kanalizację, to warto równocześnie pomyśleć o budowie traktów światłowodowych.

Moim zdaniem kolejną poważną barierą jest mimo wszystko świadomość decydentów. Niestety, żyjemy w świecie czteroletnich wyborów, a decydenci uważają, że Internetem czy nowymi technologiami wyborów się nie wygra. Stawiają na drogi, wodociągi, gazociągi czy kanalizację. Bardzo ciężko jest ich przekonać, że jednak dzięki temu też można wygrać wybory, ponieważ Internet jest ogromną szansą dla mieszkańców mniejszych miejscowości. I tutaj myślę, że najważniejszą rzeczą będą szkolenia. Ale szkolenia nie w formie pogadanki, tylko w formie aktywnych warsztatów interakcyjnych. Najpierw decydenci, czyli sołtysi, radni, samorządowcy, a później mieszkańcy muszą poczuć, co dzięki masowo wprowadzanemu Internetowi oraz nowym technologiom mogą zyskać, co mogą osiągnąć.

Edwin Bendyk: Czas teraz zapytać przedstawicieli administracji państwowej. Padały tu pewne zarzuty, że często projekty są robione bez uwzględnienia czy to rzeczywistości związanej z wymogami dystrybucji funduszy unijnych czy na przykład w rzeczywistości regulacyjnych. Jaka więc może być rola państwa i co powinniśmy uwzględnić rozmawiając o tych tematach?

Marzena Śliz, Doradca Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej: Rzeczywiście, żyjemy w wielkim świecie, świecie zintegrowanych usług i oderwanie się od tego świata Polski jako jednego kraju jest po prostu niemożliwe. Musimy się włączyć w to wszystko. Komisja Europejska w ubiegłym tygodniu przyjęła pakiet usług, które umożliwiają rozwój w wielu segmentach, umożliwiają klientom dostęp do usług. Pokazują, w jaki sposób można tutaj rozwinąć operatorów, w jaki sposób powinna być zachowana konkurencyjność. Bardzo ważne z punktu widzenia Urzędu Komunikacji Elektronicznej jest to, aby zostały zachowane warunki konkurencji. Ingerowanie mocno w rynek jest istotne w momencie, kiedy ten rynek się buduje. Ten rynek jest już w zasadzie od dwóch lat uwolniony. Prezes UKE wprowadził wiele regulacji, między innymi uwolnienie pętli lokalnej czy hurtowa sprzedaż dostępu do łączy. Operatorzy, którzy chcieli, wykorzystali to i oferują usługi na łączach operatora dominującego. Można tutaj dyskutować, czy było to dobre rozwiązanie czy złe, ale w tym kierunku idzie Unia Europejska. We wszystkich krajach UE te rozwiązania już istnieją, więc nie możemy zostawać w tyle. Z drugiej strony wiele krajów wypracowało rozwiązania, z których możemy korzystać jako z dobrych praktyk.

Jako UKE podejmujemy też działania wspierające rozwój społeczeństwa informacyjnego. Ogłosiliśmy w ubiegłym tygodniu informację dotyczącą obniżenia opłat za częstotliwości na terenach mało zurbanizowanych. Te opłaty, ale też koszty eksploatacji później takiej sieci, są bardzo wysokie. Wobec tego postanowiliśmy coś zrobić w tym kierunku.

Druga rzecz to bariery związane z prawem budowlanym. Zaproponowaliśmy zmiany, jakie należy wprowadzić w szeregu ustaw, dlatego, że, uzyskanie pozwolenia na budowę graniczy czasami z niemożliwością. Poza tym korzystajmy też z takich praktyk jak koordynator do spraw infrastruktury. Ostatnio przyglądamy się właśnie rynkowi francuskiemu, gdzie jest specjalna osoba pełniąca funkcję podsekretarza stanu, która koordynuje sprawy związane z infrastrukturą. Dba o to, żeby infrastruktura była wspólnie wykorzystywana. Niektórzy dyskutują z tym, czy samorzady powinny robić coś w kierunku rozwoju infrastruktury. Przykłady innych krajów Unii Europejskiej pokazują, że bez pomocy samorządów, bez zaangażowania się rządów, nie było takiego bumu inwestycyjnego, prawie w każdym kraju coś takiego się działo. Także uważam, że powinniśmy te wszystkie nasze działania zintegrować i pokazać wspólną drogę dla rozwoju rynku.

Łukasz Małecki, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Departament Zarządzania Programami Konkurencyjności i Innowacyjności: Na początku chciałem zwrócić uwagę na pewien paradoks wynikający z funkcjonowania programu operacyjnego, w ramach którego pracuję, czyli Innowacyjnej Gospodarki. Jak Państwo wiedzą, jest to program krajowy. Jest to program nakierowany na wspieranie dużych projektów o istotnym znaczeniu dla gospodarki i administracji, ale jednocześnie znajduje się w nim 8.4, z którego dofinansowanie mogą uzyskać projekty zapewniające dostęp do Internetu na obszarze „ostatniej mili”. Są to projekty, które uzupełniają działania podejmowane przez regiony. Są też małe projekty realizowane przez samorząd lokalny w obszarze przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu, skierowane do niewielkich grup odbiorców. To jest jeden paradoks, który wynika z tego, iż w trakcie kształtowania struktur programów operacyjnych (zarówno krajowych jak i regionalnych) ścierały się różne racje, na temat tego, kto ma się czym zajmować. I niestety małe projekty polegające na zapewnieniu dostępu do Internetu na etapie tzw. ostatniej mili trafiły do programu krajowego (PO IG), który z racji późniejszego uruchomienia niż część regionalnych programów operacyjnych, będzie generował pewne problemy w postaci braku harmonii w rozwoju sieci informatycznej w niektórych regionach.

Kolejny paradoks to niewielkie zainteresowanie jednostek samorządu terytorialnego uzyskaniem wsparcia na realizację projektów w ramach działania 8.3 PO IG. Nabór wniosków w ramach tego działania trwa w trybie ciągłym od połowy czerwca tego roku, jednak w ciągu dwóch pierwszych miesięcy zostało złożonych pięć wniosków, które wyczerpywały niewielki procent rocznej alokacji. Jeśli tak mało wniosków składanych jest w ramach działania, które skierowane jest na przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu, należałoby się zastanowić nad przyczynami takiej sytuacji. Nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi można zadać pytanie: kogo tak naprawdę chcemy i musimy edukować. Czy edukacja powinna być skierowana do odbiorców projektów, czy do władz samorządowych, które wykazują niewielkie zainteresowanie realizacją projektów? A może problem leży w samym działaniu i może należy je udoskonalić, tak aby było atrakcyjniejsze dla przyszłych beneficjentów? Dodatkowo pragnę zauważyć, że w niektórych przypadkach to cykl wyborów samorządowych powoduje, że w danej chwili istotne stają się te a nie inne priorytety i przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu przegrywa z inwestycjami bardziej przemawiającymi do wyobraźni wyborców, takimi jak nowe drogi, wodociągi, czy kanalizacja.

Edwin Bendyk: Przejdźmy teraz do ostatniego gracza w tym problemie, czyli biznesu.

Kamil Kurek, Wiceprezes Krajowej Izby Komunikacji Ethernetowej: Reprezentuję dość młodą organizację zrzeszającą podmioty gospodarcze, które świadczą usługi dostępowe do Internetu za pomocą technologii ethernet. Zacznę od najbardziej prozaicznej rzeczy jaką jest

podpis elektroniczny. Moje podstawowe pytanie brzmi dlaczego on nie działa? Znam chociażby część odpowiedzi na to pytanie. Mianowicie firmy, które są zrzeszone w Izbie, nie stosują powszechnie podpisu elektronicznego z jednej podstawowej przyczyny – koszty. Nie są to koszty związane z wdrożeniem tego podpisu, implementacją w systemach informatycznych, tylko koszty związane z przechowywaniem, znakowaniem i ważnością certyfikatu. Wynika to z ustaw, które mówią o ograniczonej liczbie firm czy ośrodków certyfikacyjnych, które świadczą usługę. Gdybyśmy mówili o większej liczbie, byłaby większa konkurencja, byłyby niższe koszty, podpis zacząłby funkcjonować chociażby od strony operatorów telekomunikacyjnych. Następny temat, który chciałbym poruszyć to jest porównanie sposobu funkcjonowania małych firm i dużych operatorów. Duży operator współpracuje z klientem na bazie call center i pudełka umożliwiającego dostęp do Internetu. W przypadku małych i średnich firm wsparcie odbywa się od momentu instalacji łącza i trwa przez cały czas korzystania z oferty. Jeżeli klient ma problemy z komputerem czy nawet z korzystaniem z usług, kieruje się do małej firmy. I właśnie tym między innymi jesteśmy w stanie konkurować z dużymi operatorami. To jest nasza przewaga biznesowa.

Wracając do kwestii ogólnego spojrzenia na informatyzację wsi. Państwo zakładacie, że trzeba wydawać unijne pieniądze na budowę sieci dostępowych, ponieważ biznes tego nie zrobi. Ja twierdzę odwrotnie. Mianowicie, samorzady i urzędnicy potrafią dobrze budować drogi, kanalizację, baseny. Sądzę, że również będą dobrze budować maszty – jedyne czego brakuje w przypadku terenów wiejskich z perspektywy małych sieci i małych firm świadczących usługi. Prosiłbym o to, by urzędnicy, jeżeli mogą - po pierwsze nie stwarzali problemów przy budowie sieci. A po drugie skoncentrowali się na tym, żeby budować maszty tam, gdzie nie ma Internetu, a firmy same zrealizują podłączenie. Nawiązując do tematu rozwoju gospodarczego, jeżeli Państwo chcą, żeby powstały fabryki i inne instytucje, trzeba najpierw zbudować drogi. Zbudujcie maszty, umożliwicie świadczenie tych usług, a gwarantuję wam, że firmy same przyjdą i będą walczyć o klienta.

Tomasz Białobłocki, Dyrektor ds. Projektów Publiczno-Prywatnych, Telekomunikacja Polska S.A.: Bez operatora o potencjale takim jak Telekomunikacja Polska nie zbudujemy społeczeństwa informacyjnego. Chcąc je zbudować musimy zaangażować wszystkich, głównych graczy na rynku – począwszy od administracji rządowej, przez samorządową i oczywiście operatorów telekomunikacyjnych. Nie jest to proste, ponieważ polski rynek jest rynkiem szczególnym, natomiast często bezwiednie staramy się traktować go na równi z bardziej rozwiniętymi krajami europejskimi. Dzisiaj dyskutujemy o zapóźnieniu wsi i społeczności wiejskiej, którego pewnie w tak dużym stopniu nie znajdziemy w innych krajach UE. Naszym największym problemem jest brak inwestycji w infrastrukturę, ale nie możemy zapominać o edukacji, o wszelkiego rodzaju rozwoju kapitału ludzkiego. Brak inwestycji jest kluczowym elementem wpływającym na niski rozwój, czy w ogóle brak rozwoju społeczeństwa informacyjnego na wsiach. Ponadto powstaje pytanie kto, jeżeli w ogóle, w tą infrastrukturę inwestuje. Mówiliśmy tu wielokrotnie o środkach unijnych. Są to środki całkiem spore, każde województwo dysponuje mniej więcej 50 milionami euro na rozwój infrastruktury, a ściana wschodnia nawet 300 milionami euro. Te pieniądze nie wystarczą jednak by wybudować infrastrukturę XXI wieku. Zbudujemy za nie szkielet, ale nie sieci abonenckie. W związku z tym muszą pojawić się operatorzy, prywatne firmy, które będą inwestowały w tę „ostatnią milę”. Chociaż część osób się ze mną nie zgodzi, będę się upierał, że dziś tylko Telekomunikacja Polska, jako jedyny operator inwestuje. W ciągu ostatnich pięciu lat zainwestowaliśmy 17 miliardów złotych i - co jest kuriozalne - nie mamy żadnej pewności, że na wybudowanej z tych pieniędzy infrastrukturze będziemy mogli świadczyć usługi.

Ograniczenia w dostępie do Internetu na szczęście się zmniejszają, celowo nie używam słowa „szerokopasmowego” gdyż są tu różne definicje. W najbliższym czasie pojawi się nowa oferta Grupy TP - radiowy system CDMA450. Do końca 2009 roku obejmie on prawie cały kraj, oferując dostęp do Internetu o prędkości do 1 Mb/s. Mówimy jednak o sieci na potrzeby XX a nie XXI wieku. Sieci nowej generacji nie będzie, bo ich koszt to od 7 do 14 miliardów złotych, których nie ma kto wyłożyć. TP ze względów regulacyjnych nie może uruchomić dziś tak dużych inwestycji, bo nie mamy odpowiedzi, czy podmiot który tę sieć wybuduje będzie mógł z niej później korzystać. Wiele osób dzisiaj wspominało, że na terenach wiejskich nie ma popytu nie tylko dlatego, że nie ma usług, ale również dlatego, że mieszkańcy wsi często też nie wiedzą do czego mogą Internet wykorzystać. Jeżeli damy im możliwość korzystania z Internetu, to spowodujemy, że wiele osób się przełamie. Niestety, operatorzy alternatywni nie zwiększają liczby abonentów, działają na obszarze sieci TP, poprzez przejmowanie istniejących linii. To odbieranie klientów już istniejących, co nie zmienia niczego w kwestii rozwoju społeczeństwa informacyjnego i poszerzania, szczególnie na wsiach, liczby użytkowników Internetu.

Podczas drugiej części debaty uczestnicy uzgodnili wspólną listę postulatów [\[link\]](#).